

Nie chcę mi się parodiować. Naprawdę nie chce mi się parodiować. To wszystko jakieś takie prostackie, zbyt banalne, zbyt głupolowate, bez ładu, składu i wkładu. I wykładu. A jakby tak się wznieść, aby siebie znieść? O, na ile się trzeba wznieść aby siebie znieść i wnieść się wewnątrz siebie! A jakby tak się wznieść, powiadam...do góry? A jakby się wznieść...na dół? Ha, i to jest właśnie prostackie. Ciągłe tylko niby zaprzeczenie i to ma niby być absurd i syryalizm i w ogóle wespaniały odlot w nic. To ma być nonsens, a ciągle tylko jest non, jest anty, jest biegun przeciwny realności, uwięzienie w dualizmie, bliżej lub dalej. Och, dlaczego, ach dlaczego, Ziemia ma dwa tylko bieguny?! Dlaczegoż nie posiada sobie albo nie poleży albo nie pokuca albo nie postoi albo nie pokłęczy trzech biegunów, czterech, pięciu? *Tertium non datur*. Trzecie nie jest dawane. Nie jest nam dawane trzecie teraz, w tej chwili. Nie że nie nie jest dane, bo dane by było ppp, czyli że od supinum, a tu jest zwykła strona bierna Jindykatywu Pre-zen-tyss en Krupp. Nic nam nie zostało dane, nie, wszystko jest nam dawane teraz i cały czas i bez żadnego takiego znaku ośmiokątnego. Cały czas jest nam dawane. *A quo?*

Ale tylko dwa są dawane, nie ma trzeciego i nie ma nigdy i zawsze tylko dwa – teza i antyteza i żadnej syntezy, tylko ciągle dwa końce kija-samobija, to jest masochisty. Masochistyczny świat z dwoma biegunami, masochistyczne na nim wszystko pomiędzy dwoma biegunami uwięzione, a przez to same się torturujące. I ściskają te bieguny, zaciskają jak kleszcze, zgniatają, wgniatają się, wrzynają, miażdżą świat biedny, masochistycznie wyjący z rozkoszy, nieświadomy zacisku, znajdujący w nim dziką przyjemność Baku-sową. I człowiek na tym świecie, również zamknięty w wiecznym jakimś dwukacie, co przecie nie istnieje, a jest najprawdziwszą ze wszystkich figur, choć niemożliwą! A zrobić tak raz trójkąt ze świata! Ale się nie da. Tak, tak, nie, nie, dobro, zło, piękno, brzydota, prawda, fałsz. Co najwyżej jakieś bylejakości, jakieś środki, jakieś centra bagienne, nijakie, bez jakości, jakieś kompromisy, złote środki, letniości, takie to rozmiękle, bagniste, dialogowate, zszarzałe, rozpływające się, rozciekające, jak bagno, robactwo, ściervo, kał. A tak dwa końce, a każdy w swoją stronę, dwa bieguny, a każdy Ziemię w swoją stronę ciągnie, naciąga, przeciąga, aż rozerwie! Napięta ta Ziemia, oj, napięta, a nuże strzeli!

I tak na jednym biegunie, tym północnym, to są różne takie stworzenia. Na przykład niedź-wieź. I o co chodzi w tym wyrazie? Ale to jeszcze nic. Taki niedź-wieź, który Bóg wie co ma znaczyć swoją bezsensowną, choć zapewne jakiś sens gdzieś tam kiedyś mającą nazwą, sam też jest dosyć jinteresujący. Cóż on może symbolizować? Co ma znaczyć taki mich, łączący tu, tam, siam, zawsze sam, choć nie zawsze? Poluje sobie na foki. Następne kurde z dziwną nazwą, co to się nie za dobrze co niektórym kojarzy, może i dobrze. Może foki to są właśnie takie foki? A miche je zeżerają, polują, a foki ino przyjemność Baku-sowa, choć i sowa i Baku daleko? I w tłuszczu się kąpią od sparagmos, choć przecie niby bez sensu, bo one tych ryb nie rozrywają, to miche je rozrywają, rozszarpują. Te tylko pływają za rybami świecącymi.

A dalej mamy lisa polarnego takiego sobie, o tam siedzi. Niby że sprytny, chytry, cały biały, w śniegu się ukrywa i na coś też poluje, choć przecie mniejszy jest od micha i michowi musi ustąpić zdecydowanie. Jakies jeszcze są i wilki polarne, co zawsze w kupie siła, stado, hierarchia, jak to u wilków, sprawnie atakują, jest alfa i jest omega, wszystko w porządku, ale zawsze w grupie, w stadzie, bez tego ni dudu, ni dud ani nic nie did. A w wodzie wieloryby, co pływają od jednego do drugiego bieguna, zależnie od pór roku, raz tu, raz tam, ciągle za rybami ino ganiają (za jakimi debilu rybami????!! Ażeś się chwalił heterotrofami w podstawówce, niby wyjelki byjolog, a teraz takie coś???! Przecież wieloryby to chyba plankton raczej, nie????!! A właśnie, że niekoniecznie i nie masz racji, bo przed chwilą sprawdziłem i wielorybów to w ogóle nie ma, to jest potoczna nazwa i wszystko można tam sobie zaliczyć, a naprawdę są tylko

walenie, wśród których są fiszbinowce, które owszem, owiszę, jedynie planktoniszę się odżywiając, ale są też zębownice czy jakie tam inne cholerstwo, czyli delfiny i orki posiane na orce, które już ryby jak najbardziej, tylko nie wiem w sumie, kto pływa do biegunów, ale kij mnie to tam obchodzi), z jednego na drugi biegun. Jak foki prawie że.

A na biegunie południowym? Tam o wiele zimniej. A to ciekawe, bo przecież na południu powinno być cieplej, tak zawsze uczą, tak powiadają, że południe to tropiki. A figa. Prawdziwe południe jest tu, gdzie to minus prawie że dziewięćdziesiąt odnotowano. Zimniej jeszcze niż na północy. I jeno pingwiny tu siedzą. Też ganiają za rybami, ale nie oddalają się zbytnio od bieguna. Interesujący łańcuch pokarmowy. Same pingwiny w sumie, chodzą śmisznie, czarno-białe, ale żadnej szarości. Na lądzie niezdarne, w wodzie tylko ryby łapią. Na lądzie nie ma co robić. Wszyscy wszędzie tylko ryby. Oprócz michi, lisów, wilków.

To wszystko dla micha. Für mich.

Ta książka też.

Nie łudźcie się czytelnicy, że dla was.

Nie łudźcie się. Don't boat yourself. Bez łudek jest lepiej. Bez łódek też. Po co gdzieś pływać?

Za rybami?

Chyba nie za rybami, nieprawda-ży?!

Za Syrem?

Za Serem?

Ale przecież w Serze jesteśmy uwięzieni!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 23.09.2018 19:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.